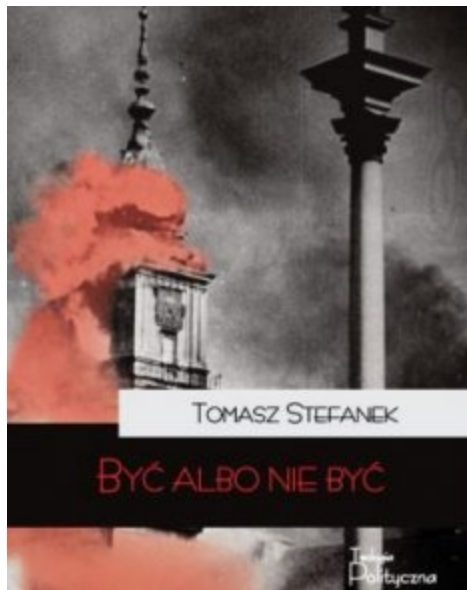


## Dylematy podmiotowości - Rafał Żęgota o książce T. Stefanka "Być albo nie być"

Opisywana przez Stefanka już kilka lat temu stąsis zdaje się wchodzić w decydującą fazę, a jedną z jej głównych przyczyn jest nieumiejętność odnalezienia instrumentarium pojęciowego, które pozwoliłoby na powrót do normalnego dyskursu politycznego



**Strauss traktuje życie polityczne, a z nim filozofię polityczną, jako swego rodzaju drogę intelektualnego odkrycia najlepszego sposobu życia, które – paradoksalnie - jest nieosiągalne we wspólnocie politycznej. Jest to życie filozoficzne. W takiej perspektywie polityka i namysł nad nią stwarza filozofowi tylko pewien kontekst - Rafał Żęgota recenzuje książkę Tomasza Stefanka "Być albo nie być"**



Pojęcia suwerenności i podmiotowości są

w ostatnich latach obecne nie tylko w pracach teoretyków państwa i polityki, ale też – a może przede wszystkim – w debacie publicznej – w prasie czy wypowiedziach polityków. Zbiór esejów Tomasza Stefanka[1], przedstawiciela młodego pokolenia historyków idei, pisanych na przestrzeni ostatnich lat, prezentuje głęboki namysł nad kwestią podmiotowości. Autor bada i opisuje relacje między tą ostatnią a pojęciami suwerenności, wspólnoty politycznej, czy wreszcie polityczności z jej źródłami: kulturą, historią (pamięcią zbiorową). Charakterystyczne dla Stefanka jest to, że dla opisu tych zjawisk i pojęć stosuje instrumentarium pojęciowe zaczerpnięte z myślenia klasyków – głównie ze starożytnej Grecji, choć nie tylko.

Recenzowana książka podzielona została na dwie części. W pierwszej z nich zapoznajemy się z poglądami Autora na temat bieżących wydarzeń i sytuacji politycznej Polski w kontekście poglądów wybitnych myślicieli. W trzech tekstach z pierwszej części[2] mowa jest o konserwatyzmie, a konkretnie o tej jego odmianie, która w Polsce zyskała popularność dzięki powstałemu w latach 90-tych środowisku Warszawskiego Klubu Krytyki Politycznej, obecnie skupionemu wokół

portalu i rocznika filozoficznego „Teologia Polityczna”. Sam Stefanek jest poniekąd intelektualnym uczniem i kontynuatorem myślenia zapoczątkowanego w tym właśnie gronie. Odnosząc się do klasyków zarówno starożytności, tj. Platona, jak też i nowożytności – w osobie Edmunda Burke’a, autor zastanawia się, jak być konserwatystą we wspólnocie politycznej, o której najnowszej historii chcielibyśmy zapomnieć, i jak w tej sytuacji tworzyć opowieść o etosie tejże wspólnoty. Istotne są tu pojęcia: tradycji – jako tej części naszego dziedzictwa, o której chcemy pamiętać; związane z nim pojęcie konserwatyizmu afirmatywnego; w końcu pojęcie polityki historycznej. W skutecznym budowaniu tej ostatniej niezwykle przydatna okazuje się cnota, o której w *Etyce Nikomachejskiej* pisał Arystoteles. *Phronesis*, czyli cnota roztropności – bo o niej mowa, była – zdaniem Stefanka – najbardziej charakterystyczna dla życia i działalności Tomasza Merty – jednego z przedstawicieli warszawskich konserwatystów, który zginął 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem. W połączeniu z dzielnością etyczną pozwalała mu znajdować dobre środki do realizacji najwyższych, i zarazem istotnych dla wspólnoty politycznej celów.

Innym terminem zaczerpniętym od greckich Klasyków, który przypomina i przybliża nam autor *Być albo nie być*, jest termin *stásis*. Okazją do tego jest pochylenie się przez niego nad sytuacją otwartego konfliktu politycznego, jaki wybuchł w Polsce z pełną mocą po katastrofie Smoleńskiej[3]. Pojawia się tu przenikliwa uwaga, że z pozoru pełna dynamizmu rzeczywistość polityczna, w konsekwencji eksplozji polityczności, przekroczenia norm zwykłego sporu politycznego – staje się powodem stagnacji, zastoju tejże wspólnoty. Obserwacja ta jest w dużej mierze odkrywcza.

Istotnym pojęciem w eseju „*Miasto w sobie*”. *O związkach suwerenności i kultury* jest pojęcie *polis*. Państwo-miasto, podobnie zresztą jak państwo współczesne, poza tym, że kształtuje przestrzeń publiczną i nadaje wspólnocie pewne ramy formalne, jest również nośnikiem wartości niematerialnych, które są substancją tożsamości wspólnoty. *Kultura i tradycja – pisze Stefanek – są zatem konstytutywne dla wspólnoty politycznej, decydują o jej istnieniu, a w konsekwencji mają kluczowe znaczenie dla suwerenności i dlatego nie wolno z nich rezygnować*[4]. Dużo dziś mówi się o konieczności posiadania przez państwa siły gospodarczej, czy chociażby niezależności energetycznej. Stefanek przypomina, że nie są to jedyne atrybuty suwerenności.

Rozpatrując kwestię suwerenności Polski przypomina Autor idee gibelizmu i gwelfizmu. Powstały one w średniowiecznej Italii dla opisanego stosunku do uniwersalistycznych projektów cesarzy niemieckich z dynastii Hohenstaufów. Gibelini byli zwolennikami jedności pod przywództwem cesarza niemieckiego, gwelfowie natomiast opowiadali się za autonomią włoskich księstw i byli uważani za zwolenników papieża. Pojęcia te z czasem zaczęły być stosowane również poza Italią, jednak ich sens nie uległ zmianie. W eseju *Polska gibelinińska, gwelficka czy jagiellońska? Jarosława Iwaszkiewicza spotkanie z Niemcami* autor analizuje je w kontekście opisu Niemiec, dokonanego przez Jarosława Iwaszkiewicza i jego rozterek w stosunku do projektu zjednoczenia Europy pod przewodnictwem Niemiec. Te dwie idee zestawia dodatkowo Stefanek z ideą Polski jagiellońskiej – podmiotowej, silnej w Europie swoją siłą na wschodzie. Dziś, kiedy Unia Europejska ulega przeobrażeniu i trudno przewidzieć, jaki kształt przybierze ostatecznie, a dyskusje na temat konieczności powrotu do silnej roli państw narodowych przybierają na Starym Kontynencie na

sile, tego typu prace mogą okazać się bardzo wartościowe. Skłaniają do przypomnienia sobie, że pomysłów na jedność europejską było w historii wiele. Dzisiejszy kształt integracji jest tylko realizacją jednego z nich, a jej ewentualny kres nie oznacza kresu Europy.

W tej części mamy też okazję zapoznać się z twórczością Stefanka – praktyka. A to dzięki tekstowi o wadze polskiej emigracji, który zawarty jest w katalogu do wystawy stałej Muzeum Emigracji w Gdyni[5]. Stefanek jest współtwórcą ekspozycji stałej tegoż muzeum.

Druga część książki ma inny charakter. Zapoznajemy się w niej z komentarzami do poglądów dwóch myślicieli, których Stefanek spotkał na swojej intelektualnej drodze i którzy - jak można się domyślać - wywarli wpływ na jego sposób postrzegania świata i namysłu nad nim. Mowa tu o jednym z wielkich dwudziestowiecznych znawców i komentatorów klasycznej filozofii – Leo Straussie oraz jego wybitnym uczniu – Alanie Bloomie. W obszernym eseju dotyczącym rozmyślań tego ostatniego na temat roli filozofa w polityce[6], zapoznaje nas Stefanek z sylwetką amerykańskiego myśliciela, oraz – przede wszystkim – z głównymi obszarami jego zainteresowań. Osią myślenia Blooma jest krytyka nowoczesności z jej odwrotem od klasycznego myślenia - krytyka założenia, że historia i filozofia zaczęły się tak naprawdę wraz z nowoczesnością. Bloom wskazuje słabości takiego podejścia do świata i polityki, pokazuje, jakie straty dla funkcjonowania wspólnot takie myślenie przynosi. W swojej twórczości uczeń Straussa zachęcał do powrotu i obcowania z największymi dziełami, powstałymi w ciągu wieków w kręgu kultury zachodniej. O tym traktuje kolejny tekst z recenzowanej książki[7]. *Życie rozumne – pisze Stefanek – jest według niego (Blooma) nieustanną wędrówką w poszukiwaniu naturalnych kryteriów oceny własnej egzystencji i uniwersalnej*

*perspektywy, która pozwoliłaby ogarnąć całość spraw ludzkich. Polega to na stałym obcowaniu z mądrością „wielkich ksiąg”[8].* Jednym z takich dzieł są – zdaniem Blooma – *Podróże Guliwera* Jonathana Swifta. Stefanek w swoim eseju prowadzi nas przez światy Liliputu, Laputy, Brobdingnagu i kraju Houyhnhnmów takie, jakimi widział je Bloom, a więc z nieoczywistej perspektywy filozofa polityki.

Na „intelektualny deser” Stefanek podaje nam swój komentarz do rozważań wspomnianego Straussa na temat filozofii politycznej oraz jej relacji do nowoczesnej politologii („współczesnej nauki o polityce”) i filozofii jako takiej. Przede wszystkim przypomina nam autor o krytyce, jakiej poddawał Strauss w swoich pracach współczesną naukę o polityce z jej rzekomym brakiem wartościowania. Otóż, po pierwsze, sama chęć opisywania rzeczywistości bez odwoływania się do kategorii dobra i zła jest, zdaniem Straussa, bezzasadna. Po drugie, „nowa nauka o polityce” *de facto* wolną od wartościowania nie jest. (...) *nowa nauka o polityce skrywa pod płaszczem neutralności mnóstwo sądów wartościujących, wśród których kluczową rolę odgrywa żarliwa pasja dla demokracji liberalnej*[9]. Komentując te słowa Stefanek zauważa: *Najważniejszym nie jest wcale to, że roszczęc sobie pretensje do neutralności, podkopują one (wolne od wartościowania nauki społeczne – RZ) moralne fundamenty społeczeństw Zachodu (...) lecz że nieustannie popadają w żarliwe doktrynerstwo*[10]. Po zreferowaniu stanowiska krytycznego wobec „nowej nauki o polityce” opisuje autor straussowską wizję tego, czym jest klasyczna filozofia polityczna. Otóż była ona nieodłącznie związana z życiem politycznym. Nie mogła być więc wolna od wartościowania, gdyż w działalności politycznej ciągle dokonujemy wyborów, a ich podstawą jest to, czy uważamy dane rozwiązanie za dobre czy złe. Ostatecznie dowiadujemy się, że Strauss traktuje życie polityczne, a z nim filozofię polityczną, jako swego rodzaju drogę intelektualnego odkrycia najlepszego sposobu życia,

które – paradoksalnie - jest nieosiągalne we wspólnocie politycznej. Jest to życie filozoficzne. W takiej perspektywie polityka i namysł nad nią stwarza filozofowi tylko pewien kontekst. Jest to obserwacja tyleż ciekawa, co zaskakująca, choć, jak zauważa Stefanek, przewijająca się stale w myśleniu Leo Straussa.

Książka Stefanka ukazuje nam go z jednej strony jako wnikliwego komentatora wielkich twórców. Z drugiej strony – co zdaje się być ważniejsze – pokazuje, że sam autor potrafi w niezwykle interesujący, oryginalny sposób postrzegać otaczającą nas rzeczywistość polityczną i ukazywać ją w nieoczywistych kategoriach, stworzonych przez klasycznych myślicieli. Jest to ważne szczególnie dziś, kiedy opisywana przez Stefanka już kilka lat temu *stásis* zdaje się wchodzić w decydującą fazę, a jedną z jej głównych przyczyn jest nieumiejętność odnalezienia instrumentarium pojęciowego, które pozwoliłoby na powrót do normalnego dyskursu politycznego.

*Rafał Żęgota*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

[1] T. Stefanek, „Być albo nie być. Szkice o podmiotowości”, wyd. Teologia Polityczna, Warszawa 2016.

[2] Są to kolejno eseje: T. Stefanek, *Konserwatyzm po kataklizmie*, s. 41-49, Tenże, *Wybraniec phroenesis w służbie Rzeczypospolitej*, s. 51-74, oraz Tenże, „*Ciągłość i zmiana*”, czyli o przewartościowaniu konserwatyzmu, s.75-109, wszystkie w Tegoż, „Być albo nie być...”, dz.cyt.

[3] T. Stefanek, P. Szlagowski, *Polska stásis*, w: T. Stefanek, dz.cyt., s.111-139.

[4] T. Stefanek, *Miasto w sobie. O związkach suwerenności i kultury*, w: Tegoż, „Być albo nie być...”, dz. cyt., s.29.

[5] Tenże, *Emigracyjna lekcja wolności*, w: Tenże, dz.cyt., s. 183-193.

[6] Tenże, *Klasyczna lekcja umiarkowania. Alan Bloom o filozofie we wspólnocie politycznej*, w: Tegoż, „Być albo nie być”..., dz.cyt., s.197-268.

[7] Tenże, *Filozoficzne zmagania z nowoczesnością. „Podróże Guliwera” według Alana Blooma*, w: Tegoż, Tamże, s. 269-290.

[8] Tamże, s. 272.

[9] Tenże, *Leo Strauss i powrót do życia politycznego*, w: Tegoż, „Być albo nie być...”, dz. cyt. s. 295.

[10] Tamże, s.298.